Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 207
Kraków, piątek 11 września 1931
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

„Afera" budżetowa i inne

13.4 miljona zł. deficytu za sierpień, 135.6 miljonów deficytu za czas od 1 kwietnia do 31 lipca br., przewidziany deficyt 150 miljonów za pierwsze półrocze roku budżetowego 1931/32 — oto cyfry z „radosnej twórczości" na jednym tylko odcinku: na finansowej gospodarce państwa, gospodarce jednostronnej, sanacyjnej, w której opozycja niema głosu.

Podając powyższe cyfry, pisma dodają od siebie uwagę, że przewidziany za I półrocze deficyt 150 miljonów będzie **trzy razy wyższy niż deficyt za cały rok 1929/30.** I to się dzieje już po skreśleniach, oszczędnościach, obniżkach płac i tak małostkowych zarządzeniach, jak skreślenie wszystkich przez państwo dotąd udzielanych stypendjów indywidualnych i zbiorowych! I to jest wynik „postanowienia", że zmniejszony już z 2850 na 2450 miljonów budżet będzie „napewno" wykonany, że skreślenie globalne około 400 miljonów zapobiegnie deficytowi.

Pisaliśmy już, że także inne państwa mają deficyt; ma go bogata Anglja, mają go Niemcy i Austrja, mają go faszystowskie Włochy, Węgry itd. Wszędzie powtarza się tosamo zjawisko: ludność zubożała, interesa przedsiębiorcze są kiepskie, państwo nie może liczyć na te dochody, które wedle swego mniemania musi mieć. Łatwa to rzecz, w lecie np. 1930 układać a na wiosnę 1931 uchwalać budżet mający sięgać aż do początku drugiego kwartału 1932, ale już trochę trudniej idzie z wykonaniem: siły nie odpowiadają zamiarom, wychodzą niedociągnięcia i braki, które w sumie tworzą idące w setki miljonów deficyty. Różnica między nami a wymienionemi państwami, polega na tem, że u nas rząd sam próbuje — jak widzimy, bezskutecznie — uporać się z deficytem, podczas gdy gdzieindziej rząd współpracuje nad tem z parlamentem. Dla walki z deficytem w Anglji zwołano nadzwyczajną sesję parlamentu; Niemcy walczą zapomocą — bodaj pozornie legalnego — paragrafu konstytucji, Austrja stara się o pożyczkę, nawet na Węgrzech rząd powołał do pomocy surogat parlamentu w formie „komitetu 33".

Tu właśnie zaczynają się inne „afery". Podobno już zapadła decyzja, że Sejm zbierze się w październiku, zamiast ostatniego w pierwszych dniach. Jeżeli to ma być „przyspieszenie", jeżeli to ma zastąpić planowaną i ostatecznie zaniechaną sesję nadzwyczajną — kto wie, co do choćby połowy października, co w tych czterech przeszło tygodniach może się jeszcze stać. Buduje się widocznie na tem, że katastrofalny sierpień będzie wyrównany lepszym wrześniem; rachunek może się okazać niedociągniętym; może się zdarzyć, że miljardowa zaległość podatkowa się zwiększy, ale efektu skarbowego nie będzie.

Co dalej? Donosi się o dalszych planach redukcyjnych, z miejsca im się zaprzecza. Doświadczenie jednak uczy, że te właśnie doniesienia, którym się najgorecej zaprzecza, stają się faktami. Nie można i nie chcemy wątpić, że rząd dobrze sobie łamie głowę nad — conajmniej — przerwaniem tej serji deficytowych miesięcy, skąd jednak wziąć nowe względnie zasilić stare źródła dochodowe? Wracamy do naszego, kilkakrotnie powtarzanego twierdzenia, że można ostatecznie nałożyć nowe ofiary na zawisłych od państwa ludzi i w ten sposób zmniejszyć wydatki, ale nie można, przynajmniej dopóki obecne stosunki trwają, na serjo myśleć o podniesieniu dochodów, choćby się skierowano do, zdawałoby się, tak wydatnego źródła, jakiem ma być podatek dochodowy nawet w wyższych i najwyższych kategorjach. Dziś poza kilkunastu dyrektorami w wielkim przemyśle, może też kilku jednostkami w przedsiębiorstwach państwowych nikt nie dociąga do takich dochodów, z których państwo mogłoby zebrać śmietanę.

W takiej sytuacji wyłaniają się i inne afery, natury już osobistej, mianowicie pogłoski o zmianach w rządzie. Jest rzeczą naturalną, że minister, który zawiódł, albo który z powodu choroby nie może spełniać swych obowiązków, ustępuje — to są ludzkie rzeczy. Inną, mniej ludzką, jest zastąpienie takiego ministra zdolniejszym i zdrowszym, jeżeli stało się już zwyczajem, że wybiera się ludzi zupełnie obcych działowi, na którego czele ich się stawia. Nie trzeba wymieniać nazwiska, aby wiedzieć, o kogo i o co chodzi. W tych warunkach walka z największem i najbliższem niebezpieczeństwem: deficytem zamienia się w próby, z których nic pozytywnego wyjść nie może. — „Afery" nie są objawem dobrym w tak ciężkiej chwili.

Codzienna konfiskata „Naprzodu"

Artykuł w pierwszą rocznicę Brześcia we wczorajszym numerze „Naprzodu" złożony był — dla ostrożności — ze samych cytatów, które już raz (i nieraz!) przeszły cenzurę, przeważnie z cytatów i wywiadów p. Piłsudskiego, tudzież z powiedzeń pp. Sławka, Kleszczyńskiego i Radziwiłła. Wśród nich był jeden cytat z nietykalnego protokołu stenograficznego z posiedzenia Sejmu z 10 grudnia 1930 i ten właśnie cytat — z interpelacji poselskiej klubu narodowego — ostentacyjnie **skonfiskowano.**

* * *

Dzień w dzień konfiskata — ale „Naprzód" przetrwa.

„ICKowa" czelność

We wczorajszym numerze „Naprzodu" powtórzyliśmy za katowicką „Polonią" wiadomość o komicznej „akcji" panów z „ICKa", którzy zapragnęli odegrać rolę „moralizatorów" (!) „Naprzodu". Inicjatorem tej błazeńskiej „akcji" był p. Rubel, który wykorzystując nieobecność swego szefa p. Marjana Dąbrowskiego, chce się robić ważnym.

Gdy zarząd Syndykatu dziennikarzy odrzucił „moralną inicjatywę" tych jegomościów, opublikowali oni na łamach „ICKa" swoją groźną odezwę z pełnemi podpisami, swoje „oburzenie" na „Naprzód" motywując przytoczeniem dwóch zdań z zamieszczonego w „Naprzodzie" nekrologu nieboszczyka Hołówki. Te dwa zdania tak ich „oburzyły", że im się aż ośle uszy trzęsą z tego „oburzenia".

Mianowicie „Naprzód" napisał, że Hołówko z PPS przeszedł prosto na posadę naczelnika wydziału w ministerstwie, jakoteż wspomniał o głośnym swego czasu liście otwartym jego szwagra p. Wacława Derewojeda, oficera W. P., przeciw ówczesnemu premjerowi p. Bartlowi, liście drukowanym i rozniesionym przez policjantów do wszystkich poselstw zagranicznych w Warszawie.

To poruszyło „etykę dziennikarską" pp. Rubla, Błażejowskiego i spólników, że już nie mogli wytrzymać!

Nie wytrzymali i puścili!

To są sprawy „rodzinne" i „osobiste" — powiadają „oburzeni", — „do których nikt obcy nie ma dostępu" — powiadają — nikt obcy z wyjątkiem poselstw zagranicznych!!

To oświadczenie „oburzonych" wprawiło nas w niezwykle dobry humor. Są jeszcze w tych ciężkich czasach komicy, którzy troszczą się o rozweselenie publiczności...

Uśmieliśmy się nadzwyczajnie i z „oburzenia" i z podpisów.

Hocki-klocki

POPRAWKI HISTORYCZNE

Mordercy nieboszczyka Tadeusza **Hołówki** pozostali dotąd nieznanymi sprawcami, taksamo, jak sprawcy „zaginięcia" generała **Zagórskiego** i morderca żandarma **Koryzmy.**

Czy wiecie...

....że z krakowskich szkół średnich usunięto większość profesorów polskiego.... oczywiście gwoli oszczędności... a równocześnie przeniesiono do Krakowa pannę Galińską, siostrzenicę posła BB p. Pochmarskiego, na posadę profesorki polskiego w jednem z gimnazjów..., oczywiście gwoli oszczędności, panie Pomeranz!... że zredukowano profesorkę polskiego w tem gimnazjum, sierotę po zasłużonym dyrektorze gimnazjum Schmidzie, a jej posadę dano pannie Galińskiej... że poprzedni kurator p. Kupczyński nie chciał panny Galińskiej, jako za młodej, przenieść do Krakowa i poszedł w odstawkę...

Przyjazd gen. Sikorskiego

Powrócił do Warszawy, po rocznym pobycie zagranicą, generał Władysław Sikorski. Większą część swego urlopu spędził on w Paryżu, ostatnio zaś bawił w Genewie i Morges.

Dziennik stronnictwa ludowego

Z niektórych stron informują, — że dziennik stronnictwa ludowego w Warszawie, pod redakcją b. marszałka Rataja i przy udziale pp. Thugutta, Putka i Osieckiego, jako komitetu redakcyjnego ma zacząć wychodzić już w dniu 15 bm. W kołach jednak samego stronnictwa ludowego wiadomości tej zaprzeczają.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

LIST

Piszę do Was, panowie konserwatyści polscy, właśnie do Was w pierwszą rocznicę nocy z dnia 9 na dzień 10 września. To, czego Brześć dokonał pomiędzy nami — uczestnikami wspólnej kiedyś pracy niepodległościowej — to Was nie dotyczy. Wszak Was nie było w tej pracy. Nie zrozumiecie nigdy naszego rozdarcia duchowego, ani obłędnej, głupiej, naiwnej nadziei, że przecie to nie ten i nie ów, nie ten, z którym się tyle razem przeżywało; nie zrozumiecie nigdy całego bezmiaru naszych gniewów, i żalu, i bezsilnej rozpaczy. O tem wszystkiem Wy nic nie wiecie. Ale piszę do Was dlatego, by Wam w tę pierwszą rocznicę uprzytomnić część nieuniknionej, jak śmierć, prawdy polskiej.

Coście Wy ze sobą do Polski Niepodległej przynieśli w owe dni listopada roku tysiąc dziewięćsetnego osiemnastego, kiedy słychać było od Poznania po Wilno „płacz ogromny zmartwychwstania"? Przynieśliście trochę pięknej zaciętości, z jaką niektórzy z pośród Was trzymali się skrawka ziemi kresowej naprzekór wszelkim zawiejom; przynieśliście zarazem garb straszliwy „trójlojalizmu", świadectwa niezliczone trwożliwej niewiary we własną moc narodu, „białe spodnie" kamerjunkrów carskich, uzyskiwane wśród skrzypu szubienic, „erę Badeniego" z „konstytucyjnych" doświadczeń Galicji, śmieszne, dziecinne „rokowania wojenne" z Beselerem, które nam omal nie zmarnowały krwawej ofiary Legjonów. Takiście wnieśli „dorobek dziejowy" Waszych błędów politycznych, Waszego egoizmu klasowego, Waszej obawy śmiertelnej przed Ludem...

Polska Wam przebaczyła wszystko... Z pobłażliwością bez granic nie zażądała rachunku z minionych lat. Nie tknęła lasów i pałaców. Nie przeciwstawiła brzęku kajdan sybirskich mundurom dworskim trzech cesarzy-najeźdźców. Nie wyznaczyła sprawiedliwej kary za grzbiet fornala, siepany nahajem kozackim w pamiętnym roku tysiąc dziewięćset piątym. Bo „Ta, co nie zginęła" szła poprzez rolę, zroszoną potem pańszczyzny, szła poprzez miasta przeklęte, owiane dymem kominów fabrycznych, przeżarte śluzem gruźlicy, szła spowita w płaszcz MIŁOSIERDZIA POLSKIEGO; bo „płacz ogromny zmartwychwstania" zatopił w sobie nawet rozeznanie krzywdy odwiecznej.

* * *

Nie zrozumieliście i nie oceniliście...

Książę Janusz Radziwiłł mówił w Sejmie o Brześciu, jako o „procesie dziejowym". Czy zdawał sobie sprawę z brzmienia OKRUCIEŃSTWA tych słów? W dniu swojej mowy książę Janusz Radziwiłł zamordował rękami własnemi MIŁOSIERDZIE POLSKIE, oświadczył bowiem Ludowi, że rozstrzygać winna o wszystkiem potrzeba „procesu dziejowego", a różne wszak bywają... „procesy dziejowe"...

* * *

W pierwszą tedy rocznicę nocy z dnia 9 na dzień 10 września piszę do Was konserwatyści polscy, by Wam przypomnieć, żeście przez usta chrześcijańskie księcia Radziwiłła uświęcili zasadę pogańskiego Rzymu: „BIADA ZWYCIĘŻONYM!" — Uświęciliście dla WSZYSTKICH i na długo. Powiększyliście garb Waszych win dziejowych o ciężar tak wielki, jak ciężkim i wielkim jest głaz GNIEWU BEZ MIŁOSIERDZIA, kary bez pobłażania, żalu i bólu bez możności przebaczenia.

(Z „Robotnika"). BYŁY.

Uroczyste pożegnanie

„Robotnik" warszawski ogłosił wczoraj korespondencję z Wilna, w której opisane było ostentacyjne pożegnanie, jakie tamtejsza sanacja urządziła p. wicewojewodzie Kirtiklisowi, wyjeżdżającemu na takież stanowisko do Łodzi.

Jak wiadomo, p. marszałek Piłsudski, będąc w Wilnie, był na obiedzie u p. Kirtiklisowej. W tem niespodzianie w trzy dni potem został p. Kirtiklis zwolniony z urzędu, co w Wilnie wywołało sensację, tembardziej, że powody tej dymisji nie były tam tajemnicą jeszcze przed wizytą p. Piłsudskiego. Szło o niemiłe nieporozumienie żony p. Kirtiklisa w „Rodzinie wojskowej" o jakieś marne 2600 złotych. P. Kirtiklis zwolniony został ze służby zupełnie i dopiero po kilku tygodniach zdołał uzyskać przydział do Łodzi.

Widocznie ostentacyjne pożegnanie, o którem doniósł „Robotnik" miało na celu zatrzeć w pamięci pp. Kirtiklisów wspomnienie o niemiłem nieporozumieniu w „Rodzinie sierocej", które stało się powodem ich przesiedlenia się z Wilna do Łodzi.

W rocznicę Brześcia

GŁOSY PRASY

„Gazeta Warszawska":

Co się działo w Brześciu, o tem wszyscy wiedzą. Więźniowie zeznali, że kilku z nich zostało pobitych i znieważonych, że stosowany do nich regulamin był niezwykle surowy, że podlegali różnym dotkliwym i upokarzającym karom. — P. premjer Sławek w czasie dyskusji sejmowej nie zaprzeczył przytoczonym przez posłów faktom, ale stwierdził, że według dochodzeń, przeprowadzonych przez rząd, nie było w Brześciu znęcania się i sadyzmu.

Czynniki sanacyjne traktowały Brześć nie jako więzienie śledcze, lecz jako karę, wymierzoną przed osądzeniem.

Po zwycięskich dla obozu rządowego wyborach, więźniowie brzescy za kaucją pieniężną, zostali zwolnieni. Śledztwo przeciwko nim toczyło się dalej i dotąd, mimo upływu roku, nie jest ukończone. W maju br., zdawało się, że nareszcie dojdzie do rozprawy. Wiadomo, że procedura sądowa określiła ściśle terminy między ukończeniem śledztwa a rozprawą. Sędzia śledczy, p. Demant, przedstawił obwinionym akty, co oznaczało, że śledztwo jest ukończone. Aliści okazało się, że wymaga ono jeszcze jakichś uzupełnień.

Jakich? Po wyłączeniu sprawy dwóch posłów i umorzeniu śledztwa przeciw Aleksandrowi Dębskiemu, wszyscy inni obwinieni są o Krakowski Kongres Centrolewu. Kongres ten był publiczny, przez władze dozwolony. Co tam mówiono, o tem wszyscy wiedzą. Na co czeka jeszcze p. sędzia Demant? Dlaczego nie dopuszczono do kilku procesów prasowych, w których więźniowie brzescy mieli zeznawać, jak ich traktowano w Brześciu? I wreszcie, kiedy cała ta ponura sprawa, objęta symbolicznie nazwą Brześcia, zostanie w swych motywach i całym przebiegu wystawiona na widok publiczny?

Te pytania cisną się na usta przy wspomnieniach na temat pierwszej rocznicy Brześcia. Odpowiedzi na nie domaga się sumienie narodu, obrażonego w swych uczuciach moralnych i szacunku dla prawa.

Brześć jest jedną z tych spraw, które mimo wybitnie politycznego charakteru, nie mogą być usunięte w drodze kompromisu, czy zapomnienia. Bo Brześć jest sprawą godności narodu.

„Polonia":

Aresztowania wywołały w całym kraju niesłychane wrażenie.

Warszawska Rada Adwokacka, biorąc w obronę aresztowanych posłów, będących zarazem członkami Izby Adwokackiej, wskazała w powziętej przez się uchwale i na to, że aresztowanie posła Liebermana, jako członka Trybunału Stanu, a zatem posiadającego w dalszym ciągu nietykalność poselską, jest pogwałceniem konstytucji. Za opublikowanie tej uchwały uległ wówczas konfiskacie „Kurjer Warszawski", co wywołało w całej Warszawie ogromne poruszenie, była to bowiem w niepodległej Polsce druga z rzędu konfiskata tego, zawsze umiarkowanego pisma (pierwsza nastąpiła po „zniknięciu" gen. Zagórskiego).

Dziś, patrząc na te wydarzenia z perspektywy roku, rozumiemy dobrze, dlaczego musiał być aresztowany poseł Lieberman, który w tak wymowny sposób oskarżał min. Czechowicza i tych, którzy poza nim stali, przed Trybunałem Stanu, dlaczego musiał się znaleźć w areszcie poseł Putek, sprawozdawca sejmowej komisji dla badania nadużyć przy wyborach z roku 1928, dlaczego musieli być uwięzieni Witos, ostatni premjer przed zamachem majowym i Korfanty, nieugięty wódz ludu śląskiego,

Wprowadzenie cła na książki

Dotychczas książki oraz wydawnictwa perjodyczne, korzystały z wolności celnej. W ostatnich czasach zagranica zaczęły się pojawiać publikacje w języku polskim, robiąc konkurencję firmom krajowym. Z tego powodu skarb postanowił wprowadzić cło na wydawnictwa. Cło od książek będzie wynosiło 120 złotych od 100 kg. Książki, w których przeważają ilustracje, będą opłacały 300 złotych. Wydawnictwa perjodyczne ilustrowane będą opłacały 200 zł. od 100 kg., nieilustrowane — 120 złotych. Wydawnictwa drukowane przez naszą emigrację, będą korzystały z bezcłowego przywozu. Nuty będą oclone 136'50 zł. od 100 kg., mapy i plany jednobarwne 390 zł. od 100 kg., wielobarwne 585 zł. od 100 kg., wszelkie obrazy i rysunki oraz fotografje, wykonane sposobem graficznym, 156 zł. za 100 kg., obrazy, tablice, atlasy przyrodnicze i techniczne 234 zł. od 100 kg. Wszelkie fotografje będą opłacały cło 500 zł. za 100 kg., pocztówki 780 zł. od 100 kg. Przywóz literatury propagandowej będzie dozwolony bez cła na zasadzie wzajemności.

Najbardziej odbije się to zarządzenie na pracowniach naukowych i kieszeniach ludzi, utrzymujących kontakt naukowy z zagranicą.

Wojna w teatrze

Dzienniki warszawskie donoszą, że w Krakowie doszło onegdaj do ugody. Aktorzy, nie doczekawszy się końca zatargu między ZASP-em i związkiem dyrektorów, rozpoczęli na własną rękę akcję pojednawczą i zwrócili się — za pośrednictwem swoich przedstawicieli pp.: Nowakowskiego i Szymańskiego — do prezesa krakowskiej komisji teatralnej, p. Kumanieckiego, — proponując powrót do pracy na następujących warunkach:

1) Ośmiomiesięczny sezon pełnej gaży, zaś cztery ostatnie miesiące — po pół gaży. Całość wszystkich gaż sezonu podzielona będzie na dwanaście części, z których pierwsze ośm wypłacane będą co miesiąc w terminach dotychczasowych, cztery zaś ostatnie części wpłacane będą do PKO na książeczki, które dyrekcja zobowiąże się zaprowadzić i doręczyć artystom.

2) Utrzymanie dotychczasowego przymusu organizacyjnego.

3) Kwestję konwencji pozostawia się do rozstrzygnięcia obu związkom.

4) Minimum gaży dla prowincji 250 złotych miesięcznie.

Propozycję aktorską zaprotokołowano i podpisy pod nią położyli pp.: Kumaniecki oraz Nowakowski i Szymański z jednej, a dyrektorowie teatru im. J. Słowackiego, pp.: Trzciński i Bujański, z drugiej strony.

Treść protokołu zakomunikowano zarządowi głównemu ZASP-u w Warszawie, który sprzeciwił się umowie krakowskiej, grożąc aktorom w razie niesubordynacji „konsekwencjami organizacyjnemi".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Lewiatańskie „ideały“

Wiadomo nie od dziś, że zorganizowanemu w Lewiatanie przemysłowi solą w oku jest ustawodawstwo społeczne. Ich zdaniem to ustawodawstwo, które stworzyło Kasy chorych, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, 8-godzinny dzień pracy, urlopy itd., powiększyło koszta produkcji, co pociągnęło za sobą — do tego głośno się nie przyznają — zmniejszenie się rentowności, tj. zysku przedsiębiorców. Nie pomijają też żadnej sposobności, aby nie żądać mniej lub więcej natarczywie „reformy“ ustawodawstwa społecznego.

Ostatnio operuje Lewiatan nowym argumentem: oto zniesienie lub przynajmniej wydatne zmniejszenie ciężarów wynikających z ustawodawstwa społecznego spowoduje potanienie produkcji, a temsamem powiększenie konsumcji. Dziś, argumentuje Lewiatana, wyroby przemysłowe są tak drogie głównie z powodu „wysokiej“ robocizny i z powodu ciężarów społecznych, gdy tylko jeden z tych ciężarów odpadnie, można będzie obniżyć ceny i zachęcić przez to ludzi do większych zakupów.

Lewiatan, który idzie z sanacją na całego, nie ma jednak zaufania do większości sanacyjnej w Sejmie, że zaakceptuje jego plany, tj. przystąpi do „reformy“ ustawodawstwa społecznego w myśl jego intencji. Wprawdzie Lewiatan wie dobrze jak wszyscy inni, że większość sejmowa, tj. BB, nie może i nie spróbuje nawet przeciwstawić się takiej „reformie“, gdy ona wyjdzie jako przedłożenie rządowe, ale zawsze Sejm jest ciężką maszyną, będzie dużo gadania, obudzi się czujność społeczeństwa i cała robota może się nie udać, a conajmniej przeciągnąć się. Poco zresztą narażać „reprezentację robotniczą“ w BB na konflikty „sumienia“, poco demonstrować klasie robotniczej, że ci jej „reprezentanci“ są bezsilni nawet wtedy, gdy idzie o żywotne sprawy klasy robotniczej?

To też Lewiatan ma inny, lepszy i skuteczniejszy sposób zrealizowania swych „ideałów“: oto większość sejmowa uchwali rządowi pełnomocnictwa do przeprowadzenia reform różnych działów ustawodawstwa, a wśród nich znajdzie się też ustawodawstwo społeczne. Nie jest to może genialny sposób osiągnięcia prostego celu na krzywych drogach? Pełnomocnictwa dla rządu — przecież takie rzeczy już były; Sejmowi przedkładano już wyniki tych pełnomocnictw w postaci pół tysiąca zgóra rozmaitych rozporządzeń z ważnością ustawy, między innemi i historyczny już dekret prasowy, dla którego unieważnienia musiano staczać długie i zacięte walki.

Dajmy na to, że większość sejmowa pójdzie na wskazaną przez Lewiatan drogę, pełnomocnictwa uchwali, a rząd zastosuje je i do ustawodawstwa społecznego. Czy wyniknie stąd zapowiedziana przez Lewiatan korzyść dla konsumcji, tj. potanienie produkcji przemysłowej? Trzeba znać metody lewiatańskie, aby z takiego przypuszczenia — serdecznie się uśmiać. Oszczędności na ubezpieczeniach pójdą do kieszeni przemysłowców, jak np. idą do kieszeni wielkich rolników premje wywozowe na zboże. Wyroby przemysłowe nie potanieją, a klasa robotnicza straci, co po tylu latach walki uzyskała. Zapytujemy, czy jest do pomyślenia, aby takie „ideały“ zostały urzeczywistnione?

Nowy wojewoda pomorski

W kołach politycznych obiegają pogłoski o mającem nastąpić ustąpieniu podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych pułkownika Stamirowskiego. Ma on być powołany na stanowisko wojewody pomorskiego na miejsce p. Wiktora Wrony-Lamota, którego ustąpienie zapowiadała nawet prasa sanacyjna.

Nie kijem, to pałką

Jedno jest w województwie nowogrodzkiem pismo, które nie idzie na sanacyjnym pasku. To „Wspólna Sprawa“, na którą, oczywiście, ciągle spadają represje władz administracyjnych.

Redaguje „Wspólną Sprawę“ p. Zygmunt Domański.

Dnia 29 ub. miesiąca skonfiskowano „Wspólną Sprawę“ za artykuł pod tytułem „A propos bram triumfalnych w województwie nowogródzkiem“. Sąd okręgowy uchylił tę konfiskatę, zarządzoną przez starostwo w Nieświeżu.

Ale za to p. Domańskiego dosięgła sprawiedliwa ręka starościńska. Został on przed paru dniami skazany na 500 złotych grzywny za odwiedzenie bez przepustki swego szwagra i siostry, zamieszkałych w maj. Lecieszyn, który leży w pasie granicznym.

Przegląd prasy

SANACJA A ENDECJA

Z Warszawy donosi „Polonia“:

„W tutejszym świecie dyplomatycznym kursują uporczywie pogłoski o zamierzonych jakoby przez sanację próbach rekonstrukcji gabinetu na platformie porozumienia się z opozycją. W ostatnim czasie pogłoski te przybrały postać tak dalece konkretną, że mówi się już nawet o szczegółach tego „porozumienia“, które dotyczyć ma Stronnictwa Narodowego. I tak więc sanacja ofiaruje za przyjęcie udziału w jej rządzie trzy stanowiska ministrów (komunikacja, przemysł i handel, rolnictwo) i trzy stanowiska wiceministrów (sprawy wewnętrzne, skarb i oświata), przyczem tam, gdzie byliby wiceministrowie za Stronnictwa Narodowego, nie byłoby już dodatkowych wiceministrów sanacyjnych. Nadto jedno z trzech stanowisk terytorjalnych inspektorów armji, a mianowicie inspektorat w Toruniu, byłoby powierzone generałowi Józefowi Hallerowi...

Tyle mówi plotka, którą notujemy tylko w charakterze informacji, ale która niemniej jest bardzo dla obecnej sytuacji znamienna“.

Do powyższego dodaje „Polonia“ następujące uwagi:

„Że w kołach dyplomatów, obserwujących z ubocza nasze stosunki, wiadomość tego rodzaju cieszy się dobrym kursem, to zrozumiałe. Jeśli przecież sytuacja w Anglji spowodowała stronnictwa do zawieszenia walk politycznych i poniesienia nawet ofiar osobistych dla stworzenia rządu koalicyjnego, to położenie Polski, zdaniem tych kół, niemniej nagląco wymagałoby podobnego rozwiązania, jeśli na serjo ma się dążyć do uniknięcia katastrofy. Koła te jednak nie biorą pod uwagę jednego, a mianowicie tego, że w stosunkach polskich jakikolwiek rząd koalicyjny wymagałby tak radykalnych zmian w kursie polityki, że o nim można mówić tylko w formie salonowej plotki.

Istnieje wprawdzie w łonie sanacji pewien prąd, który zdając sobie dobrze sprawę z tego, jak ciężkiem jest obecne położenie i jak bezskuteczne wobec niego jest dalsze rządzenie dotychczasowemi metodami, pragnąłby wciągnąć do współpracy pewne czynniki pozasanacyjne. — Już na wiosnę, przed przyjazdem do Polski Ignacego Paderewskiego, czynione były próby wejścia z nim w jakieś porozumienie polityczne, przyczem puszczono w ruch bardzo silny aparat zakulisowy. Oczywista, osoby czołowe trzymały się przytem w cieniu, w kołach politycznych, jednak mówi się o pewnych konferencjach i nazwiskach, związanych z temi staraniami.

Z drugiej zaś strony w tejże sanacji istnieje i przeważnemi wpływami cieszy się obóz, przedstawiający ideologię kontynuowania, a nawet zaostrzenia kursu dotychczasowego. Akcję pojednawczą, prowadzoną w stosunku do Paderewskiego (której wyrazem było zaproszenie wielkiego patrjoty, aby był gościem p. prezydenta Rzpltej) koła te paraliżowały w ten sposób, że równocześnie zaaranżowały znaną historję z zaproszeniem generała Pershinga, które wbrew wyraźnemu protestowi Paderewskiego i bez jego wiedzy zostało wysłane generałowi i to.., z nadużyciem nazwiska Paderewskiego!.

I w obecnym więc wypadku mamy do czynienia z zakulisową walką tych dwóch prądów. O realnem znaczeniu informacyj o „rządzie koalicyjnym“ w Polsce niema oczywiście co mówić. Zbyt jasno zarysowana jest u nas sytuacja polityczna, aby można obchodzić ją jakiemikolwiek zaułkami. Ten zaś jasny obraz mówi jedno: bez zmiany całej formy rządzenia, bez zadośćuczynienia praworządności i poczuciu sprawiedliwości społecznej, bez zmycia hańby brzeskiej i tylu innych — **o żadnem porozumieniu politycznem między sanacją a kimkolwiek w Polsce nie może być mowy**“.

W SŁUŻBIE SANACJI

„Gazeta Robotnicza“ w specjalnym dodatku — „Głos Zagłębia“ — omawia karjerę byłych socjalistów St. Radka i Kazka w służbie sanacji.

Pisze ona, że Radek po otrzymaniu 10 tysięcy złotych odprawy w magistracie sosnowieckim, odjechał do Warszawy, gdzie miał otrzymać posadę z ramienia sanacji. Po przyjeździe do stolicy nowoupieczony sanator napisał przedewszystkiem hymn pochwalny na cześć... Kostka-Biernackiego, byłego dozorcy brzeskiego i na tem skończył.

Dotychczas nie mógł otrzymać nawet podrzędnej posady, a ostatnio klepał biedę. Dopiero po dłuższych staraniach i zabiegach udało mu się pozyskać stanowisko administratora domu mieszkalnego Zakładu Ubezpieczeń.

O podobne stanowisko, jak dotąd bezskutecznie stara się pozostający bez posady eks-socjalista, a teraz sanator — Kazek, który będąc na stanowisku komisarza Kasy chorych, wyrzucał z posad wszystkich „nieblagonadiożnych“, aż wkońcu doczekał się, że i jego wyrzucili...

Jak widać, niezbyt dobrze powodzi im się w służbie sanacji.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że do wynagrodzenia, podlegającego zaliczeniu do ubezpieczenia w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, należy, prócz miesięcznej płacy stałej w gotówce, także udział w zyskach, wynagrodzenie w naturze i wszelkie inne wynagrodzenia, które ubezpieczony otrzymuje na podstawie przepisów prawnych, umowy lub zwyczaju, zamiast płacy lub obok niej. Za wynagrodzenie miesięczne przyjmuje się przy dziennej wypłacie 25-krotne wynagrodzenie dzienne, — przy wypłacie zaś tygodniowej czterokrotne wynagrodzenie tygodniowe. Wynagrodzenie, pobierane w całości lub w pewnej jego części w dłuższych niż jeden miesiąc odstępach czasu, oblicza się w odpowiednim stosunku miesięcznym. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro.

Wiadomości polityczne

PRZECIW WIZYCIE MINISTRÓW FRANCUSKICH W BERLINIE

Akcja nacjonalistów tak niemieckich jak i francuskich przeciw naznaczonej na 26 bm. wizycie Lavala i Brianda w Berlinie nie ustaje. Nacjonaliści niemieccy grożą demonstracjami; francuscy zaś odpowiadają, że ministrowie francuscy nie powinni być narażeni na wygwizdanie. Mimo tej akcji wizyta się odbędzie. Dla ostatecznego omówienia jej programu wyjechał do Genewy niemiecki podsekretarz stanu Bulow. W kołach politycznych słychać, że wizyta będzie miała charakter tylko formalny, gdyż rokowania finansowe toczą się w Genewie, podczas gdy dla Berlina pozostanie tylko ewentualne spisanie wyniku umów genewskich.

KONGRES ANGIELSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ZA REWIZJĄ TRAKTATU WERSALSKIEGO

Obradujący w Brystolu kongres angielskich Związków zawodowych uchwalił jednogłośnie rezolucję stwierdzającą *konieczność rewizji traktatu wersalskiego*. Rezolucja oświadcza, że skutki traktatu wersalskiego nie poprawiły stosunków w Europie i tak długo ich nie poprawią, dopóki wszystkie kraje nie uznają, że nie można na same Niemcy nałożyć winy za wybuch wojny. Także ogólne rozbrojenie jest niemożliwe, dopóki Niemcy stoją pod działaniem gwałtu.

KRÓLEWSKI GEST

Donieśliśmy, że król angielski w piśmie do premjera zgodził się na zmniejszenie swej pensji, nazywa się to listą cywilną, o 50 tysięcy funtów rocznie. Lista cywilna samego króla wynosiła dotąd 470 tysięcy funtów (około 20 miljonów zł.) rocznie tak, że i po potrąceniu 50 tysięcy pozostanie mu dość na życie. Pozatem osobno królowa i osobno każdy członek rodziny królewskiej pobierają ze skarbu państwa pensje tzw. apanaże, mimo że wszyscy mają prywatne majątki. Król sam ma prawo użytkowania kilku zamków, ogromnych przestrzeni pól i lasów na polowania, nie mówiąc o „darach“, jakie od „wdzięcznej“ ludności tradycyjnie otrzymuje. Przy takich dochodach można sobie pozwolić na piękny gest i równocześnie trzymać rząd, który zmniejsza zasiłki dla bezrobotnych.

PIĘCIOLETNI PLAN ROZBROJENIA

Amerykańskie koła rządowe zajmują się wypracowaniem wniosków na międzynarodową konferencję rozbrojeniową. Jak słychać, pracuje się nad planem zmniejszenia wydatków na zbrojenia o 5% rocznie przez 5 lat tak, że w ciągu tego czasu zbrojenia zmniejszyłyby się o 25%. Amerykańskie koła polityczne są przekonane, że przy urzeczywistnieniu tego planu Stany Zjednoczone zgodzą się na koncesje w sprawie długów międzysojuszniczych.

Los Indyj rozstrzyga się

Na okręcie „Rajputana" jedzie do Anglji Gandhi dla wzięcia udziału w konferencji „okrągłego stołu", która ma rozstrzygnąć o losach Indyj a może i imperjum brytyjskiego. Konferencja sama, której obrady już się zaczęły, nabierze dopiero znaczenia, gdy pojawi się na niej Gandhi.

Zeszłoroczna konferencja indyjska wydała pomyślne rezultaty, cała jednak stała pod wrażeniem nieobecności największego przywódcy indyjskiego Gandhiego, który sam i z całą „partją kongresową" uchylił się od udziału. Na obecnej konferencji już przy jego udziale zapadnie decyzja co do losu wszystkich planów opracowanych przez pierwszą konferencję.

Główna walka rozegra się w dwóch komisjach, ponieważ dopiero w listopadzie rozpoczną się prace pełnej konferencji. Pierwsza komisja: konstytucyjna obraduje pod przewodnictwem lorda kanclerza poprzedniego rządu robotniczego i obecnego rządu, Sankey. Przed powołaniem do rządu robotniczego był on jednym z najwyższych sędziów angielskich. Do obecnego rządu wstąpił, jak wyraźnie oświadczył, tylko dlatego, aby móc kontynuować rozpoczętą na pierwszej konferencji pracę nad pogodzeniem się z Indjami. Jest, jak oświadczył, przeciwnikiem planów finansowych obecnego rządu tj. obniżenia zasiłków dla bezrobotnych.

Zadaniem komisji, której lord Sankey przewodniczy, będzie nadanie ostatecznej formy konstytucji dla Indyj, w szczególności żądaniom Anglji o ograniczenie niezawisłości indyjskiej w sprawach wojskowych, polityki zagranicznej itd.

Drugą komisją konferencji jest komisja mniejszościowa, która ma rozstrzygnąć nader ważną sprawę stosunków między Hindusami a mahometanami, między urodzonymi w Indjach Anglikami a tubylcami oraz różne sprawy natury narodowościowej i religijnej. Pogodzenie tych sprzecznych interesów nie udało się dotychczas samemu Gandhiemu mimo jego olbrzymiego wpływu na masy. Zadaniem — i to decydującem — konferencji będzie załatwienie tej pierwszorzędnej dla Indyj sprawy. Bez porozumienia w tej sprawie dojście konstytucji do skutku jest zakwestjonowane.

Gandhiemu w drodze do Londynu towarzyszą niezwykli także ludzie. Przedewszystkiem jedzie z nim wielka poetka i mowczyni Najdu. Dalej jedzie pełniąca funkcje sekretarki przybocznej córka admirała angielskiego Slade, która mimo swego angielskiego pochodzenia i wychowania przyjęła sposób życia, ubierania się itd. hinduski. Ta szczególne kobieta wprawia rząd angielski w kłopot, gdyż niewiadomo, jak ją traktować: czy jako Angielkę tj. osobę bez prawa głosu w sprawach Indyj, czy jako Hinduskę tj. jedną z pełnomocnic partji kongresowej.

W otoczeniu Gandhiego znajduje się też Pandit (uczony) Malavija, umiarkowany polityk hinduski, niejednokrotny towarzysz Gandhiego w więzieniu. Wozi on ze sobą, jak Gandhi kozy, pasteuryzowane mleko i kilka beczek „świętej" wody z Gangesu, gdyż innej nie pije. Zadaniem jego na konferencji będzie obrona interesów Hindusów przeciw mahometanom, których uważa za obce ciało w społeczeństwie indyjskiem. Przeciwnikiem jego będzie przywódca mahometan Szau katali; dalej przy „okrągłym stole" zasiądą umiarkowani przywódcy Sapru i Sastri, przywódca robotników Joszi i wielu innych.

Nie ulega wątpliwości, że konferencja będzie się odbywać w gorącej atmosferze. Wielkie znaczenie dla losów konferencji będzie miało stanowisko obecnego rządu angielskiego. Urzęduje wprawdzie tensam premjer, który stworzył zeszłoroczną konferencję; pytanie jest jednak, czy zupełny przewrót w większości parlamentarnej, na której rząd się opiera, czy wpływ wrogich Indjom konserwatystów nie odbije się na konferencji, czy nie pogorszy się jeszcze stan lekkiej poprawy, wywołany przez poprzedni rząd robotniczy.

Na marginesie „sprostowania" komisarza Kasy chorych

W związku z artykułem naszym, oświetlającym „sprawną działalność" w referacie personalnym krak. Kasy chorych, zamieścił p. Kołkiewicz „sprostowanie", które byliśmy zmuszeni zamieścić na zasadzie § 19 ustawy prasowej. Kto jednak umie dobrze czytać, ten przyzna, że pan komisarz właściwie niczego nie sprostował, a raczej innemi tylko słowy potwierdził nasze zarzuty. Bowiem ad 1) przyznaje, że przyjął emerytowanego urzędnika skarbowego, tylko zapomina dodać, że obok emerytury wyznaczył mu pobory w wysokości 400 zł. miesięcznie i stałą zaliczkę w kwocie 100 zł., dalej sam przyznaje, że przyjął go „celem uporządkowania sprawy likwidacji poborów". Wynika z tego, że przed przyjęciem tego urzędnika panował w tej dziedzinie „nieporządek" mimo, iż dział ten prowadził przyjęty protekcyjnie przez komisarza emerytowanego urzędnik magistracki, który również i dzisiaj ten dział prowadzi. Skoro przedtem tak tym działem zawiadywał, że komisarz musiał przyjąć właśnie emerytowanego urzędnika skarbowego, — tak jakby nie było nieemerytowanych bezrobotnych pracowników umysłowych, nie cieszących się protekcją, — a dzisiaj dalej ten dział prowadzi, to nasuwa się jeden wniosek: pan komisarz niebawem będzie musiał znowu przyjąć jakiegoś „emeryta z Izby skarbowej", by „uporządkował" sprawę likwidowania poborów...

Dalej przyznaje pan komisarz, że wynajął mieszkanie przez pośrednika. Twierdzimy nadal, że tym pośrednikiem był właśnie ten emerytowany urzędnik Izby skarbowej, pupil pana komisarza, którego p. Kołkiewicz nie chciał pociągnąć do odpowiedzialności za nieporządki w dziale personalnym. „Prostuje" p. Kołkiewicz, że mieszkanie jego nie jest ani luksusowe, ani królewskie, lecz kilkupokojowe (!).... Oczywiście p. Kołkiewicz uważa mieszkanie za luksusowe dopiero wtedy, jeśli się składa nie z kilku, ale kilkunastu pokojów. Zapomina jednak o tem, że jako referent cmentarny w magistracie miał znacznie skromniejsze wymagania i że obecne jego mieszkanie w porównaniu do ciemnej i duszne nory robotniczej lub małego skromniutkiego mieszkania urzędniczego, jest więcej, niż królewskie. O tak, apetyt pana komisarza mocno się wzmógł. Nie jest też wykluczone, że jeżeli jego radosna twórczość w Kasie chorych w dalszym ciągu będzie się potęgować, że mieszkanie takie dzięki „bezinteresownej interwencji znajomego lekarza" otrzyma.

Ad 2) pan komisarz utrzymuje, że to związek zawodowy pracowników ubezpieczeń społecznych zbierał na „łódź Treviranusa" i na „Polskę Odrodzenia", a zbiórka ta nie odbywała się z jego polecenia. Ale świadczył się cygan swemi dziećmi... A czemże to jest ten bebesowski związek jak nie ekspozyturą i gwardją przyboczną pana Kołkiewicza. Wszak pamiętamy, jak ten związek urządzał pod patronatem p. komisarza w godzinach urzędowych zgromadzenia, na których podejmował w obronie p. Kołkiewicza uchwały przeciwko „Naprzodowi". A kto potrącał składki na rzecz powyższych czwartobrygadowskich celów, jak nie ów referent personalny, emerytowany urzędnik Izby skarbowej, pupil pana komisarza? A kto potrąca jeszcze dzisiaj składki na rzecz tego faszystowskiego związku za wiedzą pana komisarza, jak nie referent personalny? Czy pan komisarz pozwala ściągać składki temu referentowi na rzecz klasowego związku pracowników Kasy? Nie! A jak to było z tą „zgodą" pracowników na ściągnięcie składek na powodzian? Nikt nie miał zamiaru osobiście uchylać się od świadczenia na ten cel, ale ta „zgoda" polegała na tem, że pan komisarz w okólniku kazał niechętnym osobiście zgłosić protest (!) przeciwko ściąganiu tych składek! A wiecie po co? By takiego wyrzucić potem. Czy to jest dobrowolna zgoda? I możliwe, że w tej dziedzinie nie było nadużyć, bo ówczesny referent personalny był w owym czasie poza Kasą, ale myśmy zarzucili, iż wykryto nadużycia w dziedzinie zainkasowanych przez owego referenta kwot na „łódź Treviranusa" i „Polskę Odrodzenia" i firmy Messer. I tego pan komisarz w swojem „sprostowaniu" nie zaprzeczył, tego nie sprostował!

Ad 3) Pan komisarz przeczy, jakoby tuszował skandal, albowiem skandalu nie było. Możliwe, że dla pana komisarza nadużycia w dziale personalnym nie są skandalem i dlatego zaprzecza temu, jakoby skandal był. Ale o tych faktach było głośno w Kasie, wszyscy o tem mówili! Powiada dalej p. komisarz, że nie polecał przelewać dodatku urlopowego, ale przelew taki dokonano! I to jest istotne! Przyznaje natomiast p. komisarz, że urzędnikowi temu wypłacono zasiłek chorobowy od ryczałtu, ale stara się zwalić winę na kogoś innego. Grunt, że taki zasiłek wypłacono, mimo, iż tego nigdy i wobec nikogo w Kasie nie stosowano!

Tak więc całe „sprostowanie" pana komisarza przypomina tego naiwnego, który się tłumaczył, że oberwał nie kijem, ale pałką!

HUMOR I SATYRA

—o—

WESOŁO! CHOĆ GOŁO!

Czemuż się sanacją
Zwie bebeków grupa,
Przecież w niej łobuzów
Jest też duża kupa?..

Nie wiecie, więc powiem
Wam dziś bez ogródek:
Zwie się tak dlatego,
By śmiać się mógł ludek...

I nawet ze śmiechu
Ryknęłaby krowa,
Widząc, jak z czynami
Kolidują słowa.

Jak ci, co wciąż krzyczą:
„My, ojczyzny zdrowie",
Myślą o swym brzuchu, —
Kiełbie mają w głowie...

Humor nie na miejscu
Panowie bebecy!
Skończcie grać komedję,
Mamy dość tej hecy!...

Za Sasów w historji
Też było wesoło,
Lecz wówczas nie było
Tak, jak dzisiaj, goło...

(„Żółta Mucha") Jack.

LISTY Z KRAJU

Rzeszów, 8 września.

DZIAŁACZ SANACYJNY NA WIDOWNI

Swego czasu „Naprzód" umieszczał korespondencje z Rzeszowa, które wspominały o różnych praktykach p. inż. Sikory, w szczególności zwracaliśmy uwagę na bezkarność, którą się cieszy ze strony władz kolejowych, względnie władz sanacyjnych.

Za poprzednie sprawki był już z Rzeszowa przeniesiony, lecz dla robienia „sanacji" i rozbijania Związków klasowych pozostawiono go nadal. Byliśmy zgóry przekonani, że pozostawienie p. Sikory nadal na tych swobodach skompromituje do reszty „sanację", co się też stało.

Jako przewodniczący kolejowego przysposobienia wojskowego urządzał często rozmaite zabawy, festyny itd., tworząc komitety z kolejarzy, gdzie łatwo mu to przychodziło, tembardziej, że w czasie zabaw i festynów udzielał kredytów na „popijochę" i naturalnie przy pierwszej wypłacie ściągał biedakom, którzy wobec tego przynosili mniej pieniędzy do domów, okradając rodzinę i tak z nędznego zarobku. Wystarał się również p. Sikora o zastępstwo firmy, sprzedając rowery, tworząc klub cyklistów, ściągając raty od tych, którym wepchnięto rower, aby mógł do reszty wytrzepać żołądek, nadziany suchemi kartoflami.

Na tego rodzaju imprezy mógł sobie pozwolić p. Sikora o ile natrafił na naiwnych, lecz oto poślizgnęła mu się noga na urządzonym przez niego festynie w dniu 10 sierpnia br.

Urządzony przez niego festyn na cele KPW sporządza bufet w pompie wodnej, mimo protestu pełniących służbę maszynistów pompy. Huśtawki umocowano do mostu kolejowego, a ponieważ pogoda w temże dniu sprzyjała nagromadziło się ciekawych dużo i zatarasowali most z obu stron tak, że kursujące pociągi musiano zatrzymywać, usuwać publiczność, aby puścić pociąg bez narażenia kogo na przejechanie. Pod wieczór zaś, gdy podochoceni dużą ilością wypitego alkoholu festynowcy wtargnęli do pompy, utopili nóż w plecach pełniącego służbę na tejże pompie Dekutowskiemu, który do dzisiejszego dnia ciężką przechodzi chorobę. W tej to sprawie dyrekcja kolejowa zajęła się protokolarnem dochodzeniem, a okaleczenia w służbie znajdą swój epilog w sądzie. Sądzimy jednak, że tym razem do wielkiego bukietu przybył jeszcze jeden kwiatek „wielkich zasług" p. Sikory, a kompetentne czynniki należycie ocenią, czy mogą nadal tolerować jego wybryki, należące do „radosnej twórczości".

Na zakończenie zmuszeni jesteśmy zwrócić naszą uwagę kilku maszynistom od jazdy, że mogą aż do obrzydliwości właźić Sikorze bez wazeliny, w szczególności specjaliście od „wyborowej" Martinkowi, nie wolno zaś stan maszynistów poniżać do tego stopnia, aby się to miało odbijać na wszystkich, nie mających wspólnego z kliką sikorowską, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni nazwać wszystkich po imieniu.

Kontrola Drukarni Ludowej przez władze

W dniu wczorajszym zjawiła się w Domu robotniczym wielka komisja policyjno-sanitarno-budowlana w liczbie około 10 osób, która dokładnie badała urządzenia jednej z najlepiej prowadzonych drukarń w Krakowie, Drukarni Ludowej, w której drukuje się „Naprzód". Komisja skrupulatnie skontrolowała wszystkie ubikacje drukarni i hale maszyn, poczem przystąpiła do spisania protokołu. Podczas „kontroli" rej wodził p. Choczyński, tensam, który cenzuruje zamaszyście „Naprzód". Okazało się, że p. Choczyński, który nie zdał egzaminu na 3 roku prawa, zna się na przewodach elektrycznych, rurach, wentylach „lepiej" niż fachowcy, którzy wchodzi w skład komisji. Cudowne dzieckol Komisja, w której rej wodził p. Choczyński nic nie mogła znaleść, coby dało powód do zamknięcia drukarni — jak to zrobili z drukarnią „ABC" w Warszawie — spisano tylko protokół i zarządzono pewne poprawki. P. Choczyński, jako „znawca" musiał jednak ustąpić fachowcom. I w tym kierunku chciał zrobić karjerę, ale mu się to nie udało.

Przy tej sposobności zapytujemy, dlaczego robi się kontrolę naszej drukarni, urządzonej według wszelkich wymogów, a patrzy się przez palce na inne zakłady graficzne pomieszczone w ciasnych norach, a obsługiwane przez niekwalifikowane siły i młodych chłopców, pracujących w fatalnych warunkach po 12 godzin dziennie.

Proces o krwawy strajk w Jaworznie

Rozprawa przed krakowskim sądem okręgowym o krwawy strajk w Jaworznie, która w pierwszym dniu toczyła się przy małem zainteresowaniu publiczności, przybrała wczoraj sensacyjny obrót i była żywo komentowana przez tłumy publiczności zalegającej salę sądową.

Na wstępie ogłosił przewodniczący trybunału so. Jek, iż zgodnie z wnioskiem adw. **dra Rosenzweiga** wypuszcza się z więzienia śledczego osk. Kępcia.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków oskarżenia. Jako pierwszy zeznawał wywiadowca z Jaworzna **Feryński**. Wbrew zeznaniom złożonym w śledztwie rozpoznał on na rozprawie tylko niektórych oskarżonych, przyczem przychodziło do ustawicznych scysyi między obroną a tym świadkiem, na tle tych rozpoznawań. Charakterystycznem bowiem było, że świadek ten rozpoznawał nieznane mu przedtem osoby wedle nazwisk, a mylił się co do samych osób. **Wyszło przy tem na jaw, że świadek ten znajdował się w czasie rozruchów w tłumie robotników w przebraniu robotniczem i odpowiednio ucharakteryzowany.** Obrona starała się też gorliwie wyśledzić prawdziwą rolę tego świadka w tych rozruchach.

Przy przesłuchaniu świadka **Kapuścika**, delegata robotników z Jaworzna na konferencje z pracodawcami, obrońcy adw. **dr. Sygierycz** i **dr. Knoebel** starali się szeregiem pytań wyjaśnić prawdziwą genezę tego krwawego strajku. W odpowiedzi na te pytania świadek ten wyjaśnił, że jego zdaniem oskarżeni w rozruchach żadnego udziału nie brali, gdyż żywioły górnicze z Jaworzna są bardzo spokojne, lecz że była to robota podżegaczy komunistycznych z Kongresówki. Na pytania adw. dra Knoebla wyjaśnił szczegółowo, że strajk ten był odruchem rozpaczy po stronie robotników z powodu narzucenia im przez pracodawców nowych warunków pracy i płacy pogarszających znacznie obecne ich nędzne położenie. W tem miejscu adw. dr. Knoebel zadaje świadkowi pytanie „a ile otrzymuje poborów dyrektor kopalniany". Przewodniczący uchyla jednak te jak i następne pytania, zmierzające do wyświetlenia stosunków panujących w tym względzie w Jaworznie. Wobec tego obrona zapowiada złożenie w tym kierunku szeregu sensacyjnych wniosków dowodowych.

W dalszym ciągu przesłuchania tego świadka prokurator **Szypuła** starał się zbić jego twierdzenia, jakoby strajk ten był tylko protestem robotniczym, przyczem powoływał się na odnośne artykuły „Il. Kur. Codz.".

Świadek **Kapuścik** stanowczo jednak stwierdził, że to, co w tym względzie pisał „ICK", nie odpowiada prawdzie. Oświadczenie to wywołało żywe poruszenie w audytorjum, a prokurator zapowiedział wniesienie w tym kierunku oryginalnych dowodów.

Zeznania świadka Kapuścika wywołały na trybunale i w audytorjum wielkie wrażenie, albowiem rozwiały twierdzenia aktu oskarżenia, jakoby strajk miał charakter prowokacyjny.

Na końcu wczorajszej rozprawy zgłosił prokurator **Szypuła** wniosek o przesłuchanie jako świadka sędziego śledczego dra **Wątora**, który w sprawie tej prowadził śledztwo, na okoliczność, że wywiadowca Feryński w śledztwie dokładnie oskarżonych rozpoznał.

Wniosek ten zbijał adw. dr. **Rosenzweig**, poczem trybunał ogłosił postanowienie, odmawiające temu wnioskowi prokuratora.

Na tem rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego. W dniu dzisiejszym nastąpi przesłuchanie reszty świadków i wywody obrońców. Wyrok oczekiwany jest w godzinach popołudniowych.

Podwyżka opłat uniwersyteckich

Bezpośrednio po zjeździe rektorów wyższych uczelni z końcem ub. roku akademickiego pojawi[illegible] w sferach akademickich, a później wśród ogółu społeczeństwa pogłoski o projektach podwyższenia opłat szkolnych na wyższych uczelniach, przedstawionych zjazdowi rektorów przez czynniki rządowe. W związku z licznemi interpelacjami w tej sprawie ze strony społeczeństwa ukazało się w prasie oświadczenie rektora Witkowskiego, stwierdzające konieczność podwyżki opłat ze względu na zbyt szczupły budżet ministerstwa oświaty, na którego etacie znajduje się wyższe szkolnictwo.

W czerwcu br. oświadczył były premjer prof. Bartel — bezpośrednio po powrocie z Warszawy, gdzie informował się o rządowych projektach podwyżki opłat, — we właściwym sobie stylu, iż „coś tam w trawie piszczy, choć bardzo jeszcze jest [illegible]".

Powstałą w ten sposób atmosferę niepewności oczyściło oświadczenie obecnego ministra oświaty p. Jędrzejewicza, złożone w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi agencji „Iskra". P. minister stwierdził, „że do podwyższenia opłat dojść musi w interesie normalnego toku studjów. „Zarządzenie — mówił pan minister — będę musiał wydać, będzie ono jednak obowiązywało dopiero od roku akademickiego 1932/33 i obejmie szeregi młodzieży nowowstępującej".

Z tego oświadczenia wynikałoby więc, że podwyżka opłat na wyższych uczelniach na jeden jeszcze rok przestała być aktualną. Przyjść ona jednak musi, jak zapewnił p. minister Jędrzejewicz, wcześniej czy później.

„Tymczasem, naszem zdaniem, — pisze „Polonia" — trzeba, aby społeczeństwo zdecydowanie przeciwstawiło się tego rodzaju projektom. Warunki materjalne, w których studjuje młodzież akademicka, a specjalnie górnośląska, są tak fatalne, że graniczą z nędzą. Podwyższenie opłat wywołać musi skurczenie się liczby studentów.

Dziś wynoszą przeciętne opłaty roczne, uiszczane przez studenta, 200 zł. Przy podwyżce już o 100 zł. przynajmniej 10 proc. młodzieży studjującej będzie musiało zrezygnować ze studjów, a drugie 10 proc. głodować, to zn. że na 45 tys studentów, 4 do 5 tysięcy zostanie „zredukowanych", a to przedewszystkiem młodzież najbiedniejsza, młodzież ludowa, która z takim trudem zdobywa wiedzę.

Min. Jędrzejewicz uzasadnia zamiar podwyżki opłat koniecznością lepszego uposażenia laboratorjów, klinik itp. Tymczasem myśl ta nie wydaje się nam być w ten sposób wykonalna. 100 zł. podwyżka opłat przyniesie raptem przy zmniejszeniu się liczby studentów do 40 tys. — 4 milj. zł. Ubytek zaś opłat od 5 tys. studentów wyniesie 1 milj. zł. Znaczy to, że ministerstwo oświaty zarobi na tej imprezie około 3 milj. zł. Jest to za mało przy 40 milj. budżecie wyższego szkolnictwa, aby myśleć o prawdziwej poprawie uposażenia naukowego wyższych uczelni.

Wzamian zaś za to kilka tysięcy najbiedniejszej młodzieży pozbawia się możności studjów."

Fundusz prasowy

—o—

Zamiast wieńca na trumnę śp. Zygmunta Saneckiego składamy na fundusz prasowy „Naprzodu" 20 złotych.

Koledzy z warsztatu PKP (Nowy Sącz).

KRONIKA

—o—

SPROSTOWANIE KORPORACJI PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNEGO W KRAKOWIE. Na zasadzie § 19 ustawy drukowej z dnia 17 grudnia 1862 Dz. U. P. Nr. 6 z r. 1863, a pod rygorem skutków z § 21 tejże ustawy, upraszam jako prezes korporacji „Korporacja Przemysłu gastronomicznego w Krakowie" oraz jako restaurator w Krakowie, o umieszczenie w sposób przepisany w § 19 powołanej ustawy drukowej w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" poniżej podanego sprostowania artykułu, zamieszczonego na stronie 8 w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 197 z niedzieli 30 sierpnia 1931 pod tytułem **„Końskie mięso uzyskało w Krakowie prawo mięsa wołowego"**, a mianowicie:

„Nieprawdą jest, jakoby ceny potraw w restauracjach krakowskich były nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do cen produktów spożywczych i jakoby w tych restauracjach panowało skandaliczne zdzierstwo. Natomiast prawdą jest, że ceny potraw w restauracjach krakowskich są kalkulowane rzetelnie, solidnie i umiarkowanie, a przy uwzględnieniu wysokich kosztów regie, uwzględniają jedynie godziwy i normalny zysk restauratorów. — Nieprawdą jest, aby miejski urząd weterynaryjny konfiskował przedewszystkiem w pierwszorzędnych restauracjach krakowskich przemycane tanie mięso prowincjonalne. Natomiast prawdą jest, że zarząd pierwszorzędnych restauracyj krakowskich kupuje wyłącznie i jedynie najlepsze i pierwszej jakości mięso w pierwszorzędnych zakładach rzeźniczych w Krakowie, a przyrządzone potrawy podaje wyłącznie z takiego mięsa swoim gościom. — Nieprawdą jest, by restauratorzy krakowscy zdzierali swoich gości, podając niezdrowe potrawy mięsne, powodując częste choroby żołądka, oraz jakoby porcyjki mięsa, podawane przez nich, były skromne i niezwykle małe, a nadto jakoby restauratorzy na podawanych obiadach zarabiali pokaźne sumy. Natomiast prawdą jest, że restauracje zgrupowane w korporacji przemysłu gastronomicznego w Krakowie, nie zdzierają gości swoich, a podają im jedynie, zdrowo i smacznie przyrządzone potrawy, a dalej, że porcje podawanych potraw są obfite. Wreszcie prawdą jest, że restauratorzy krakowscy przy obliczaniu cen, kalkulują jedynie skromny obywatelski zysk. — Nieprawdą jest, by wszelkie rodzaje paprykarzy i gulaszów, podawanych w pierwszorzędnych restauracjach krakowskich były pochodzenia końskiego, natomiast prawdą jest, że paprykarze i gulasze są przyrządzane w tych restauracjach z mięsa cielęcego i wołowego pierwszorzędnej jakości. — Wreszcie nieprawdą jest, jakoby sanacyjne rządy w Krakowie patrzyły przez palce na rzekome praktyki restauratorów krakowskich. Natomiast prawdą jest, że powyższe czynniki krakowskie magistratu stosują bardzo surowo wszelkie przepisy sanitarne, weterynaryjne i targowe wobec restauratorów krakowskich".

Zamieszczamy powyższe sprostowanie korporacji przemysłu gastronomicznego, jakkolwiek powyższa korporacja nie posiada legitymacji prawnej do występowania w imieniu poszczególnych restauratorów. Zaznaczamy również, że sprostowanie powyższe nie prostuje faktów, podanych w naszym artykule, gdyż stwierdzonem jest, że restauratorzy krakowscy za potrawy liczą sobie nieproporcjonalnie wysokie ceny w stosunku do cen produktów spożywczych, a tem samem w restauracjach panuje skandaliczne zdzierstwo. — Twierdzenie nasze co do kupna i podawania przemycanego taniego mięsa prowincjonalnego przez restauratorów — jest także niezbitym faktem. — Najlepszym tego dowodem są akty w magistracie w sprawie konfiskat takiego mięsa nawet w pierwszorzędnych restauracjach. Ostatnio, gdyż ubiegłej niedzieli, pomieściliśmy nawet komunikat magistracki, w którym zaznaczone jest wyraźnie, że przemycane mięso sprzedają do restauracyj. Komunikat ten umieściliśmy w kronice pod tyt. „Magistrat o przemycaniu mięsa z prowincji". — Wreszcie notoryczną jest również rzeczą, że restauracje podają potrawy z końskiego mięsa, bez uprzedzania gości o tem. Na zakończenie zwracamy uwagę, że zagalopował się zarząd korporacji przemysłu gastronomicznego w Krakowie, biorąc w opiekę „sanacyjne rządy", a równocześnie mówiąc o stosowaniu bardzo surowem, — wszelkich przepisów wobec restauratorów. Jeżeliby panowie restauratorzy byli tak czyści, toby tego nie było. A więc jeżeli są kary, są więc przewinienia. Mniej zdenerwowania, a więcej solidności życzymy panom restauratorom przy sposobności umieszczenia sprostowania.

—ooo—

TUR

WYCIECZKA TUR NA WYSTAWĘ ETNOGRAFICZNĄ

W niedzielę dnia 13 września br. urządza TUR pierwszą powakacyjną **wycieczkę na wystawę etnograficzną w hali wystawowej przy ul. Rajskiej.** Wycieczkę na wystawę etnograficzną urządzamy po raz drugi na żądanie tych towarzyszów, którzy nie mogli brać udziału w pierwszej ze względu na nieobecność ich w Krakowie podczas urlopów. **Uczestnicy wycieczki zbiorą się punktualnie o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, skąd udadzą się na wystawę.**

—ooo—

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano rzuciła się dwukrotnie pod pociąg nieznanego nazwiska dziewczyna na torze kolejowym, koło Łobzowa. Przechodnie wezwali pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, — że dziewczyna doznała wstrząsu mózgu, złamania ręki i ogólnej kontuzji. W groźnym stanie przewieziono nieszczęśliwą do szpitala.

NIEBIESKI PTAK. Do inż. Dubeltowicza, dyrektora elektrowni miejskiej w Krakowie, zgłosił się jakiś młodzieniec, przedstawiając się za Sozińskiego, syna dyrektora elektrowni w Łodzi. Rzekomy Soziński podał, że został okradziony w pociągu, a nie mając za co wracać do Łodzi, prosi o pożyczkę na bilet kolejowy. Inż. Dubeltowicz czując, że ma oszusta przed sobą, pożyczki mu nie udzielił, a gdy dnia następnego rozmawiał z elektrownią w Łodzi, przekonał się, że podejrzenia jego były prawdziwe, wobec czego doniósł o wszystkiem policji, która niebieskiego ptaka aresztowała. Jak się okazało, pomysłowym młodzieńcem był 17-letni Piotr Szwed, były student, zamieszkały w Liszkach, pod Krakowem. Szwed nabrał w bieżącym roku kilka osób w Krakowie i Oświęcimiu na pewne kwoty, przedstawiając się za syna generała itp. znanych osób, a to zależnie od ich stanowiska, podając, że padł ofiarą kradzieży i tym sposobem wyłudzał pożyczki.

CHŁOPIEC ZAGINĄŁ. Do policji doniosła Marta Warisch, zamieszkała przy ul. Mogilskiej 79, że dnia 9 bm. wydalił się z domu jej syn 10-letni Tadeusz i dotychczas nie powrócił.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ZESPÓŁ BYŁYCH ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE występuje jutro w sobotę w sali teatralnej Domu Związku młodzieży ul. Skarbowa 2 (róg ul. Krupniczej) z inauguracyjnem przedstawieniem: komedją ulubionego autora krakowskiego Michała Bałuckiego „Dom otwarty“ w obsadzie najwybitniejszych sił zespołu pp.: Jaroszewskiej, Zaklickiej, Bednarskiej, Klońskiej, Kosteckiej, Ludwiżanki, Nowakowskiej, Walewskiej, Burnatowicza, Dąbrowskiego, Fabisiaka, Hierowskiego, Kułakowskiego, Leliwy, Szyndlera, Turskiego, Wrońskiego, Kaczmarskiego i Wichurskiego. Reżyserja p. Szyndlera, dekoracje kompozycji młodego utalentowanego artysty-malarza Eugenjusza Moskały. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety w cenie od 1—4'50 zł. wraz z garderobą nabywać można w kasie dziennej firmy Rudnicki (Rynek A—B), a w dniu przedstawienia od godziny 6 wieczorem w gmachu Związku przy ulicy Skarbowej 2.

OPERA W TEATRZE MIEJSKIM. Po wczorajszem pierwszem przedstawieniu „Halki“ w układzie tak zw. „wileńskim“, w wykonaniu krakowskiego Towarzystwa operowego, wywołało tak silne zaciekawienie, że niewątpliwie stanie się atrakcją dla miłośników muzyki. „Halka“ w tej samej formie powtórzona będzie w niedzielę 13 bm. Towarzystwo operowe pracuje intensywnie nad przygotowaniem dalszych dzieł muzycznych.

KONCERT EGONA PETRI'EGO. Znakomity pianista Egon Petri, daje we środę 16 bm. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego koncert z nadzwyczaj ciekawym programem. Znajdą się w nim utwory Bacha, Mozarta, Schuberta, Chopina, Liszta oraz jednego nowoczesnego twórcy F. Busoniego. Bilety w kasie teatru miejskiego w cenie od 0'80—5'50 zł.

DZIŚ W TEARTZE BAGATELA premjera programu, złożonego z nowej rewji i filmu. Wystawiona będzie wesoła rewja pod tytułem „300 żon“, w którą wchodzą skecze, piosenki i tańce nieznanej w Krakowie tancerki rumuńskiej Mary Marjola, dalej Marji Szczęsnej w melodeklamacji „Gilotyna“, p. Kaczorowski wystąpi z nowemi monologami, ponadto dalsze skecze tak, że całość obejmuje dziewięć obrazów. Na ekranie film „Madame Olala“, komedja, w której grają: Marlena Dietrich, Carmen Boni, Georg Aleksander, Walter Rilla.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

KRAKOWSKIE KOŁO ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH odbędzie we wtorek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w czytelni rękopisów Bibljoteki Jagiellońskiej zwyczajne zebranie Koła, na którem dr. Józef Grycz, radca ministerstwa WR i OP, wygłosi odczyt pod tytułem „Bibljoteka narodowa na drugim etapie działalności“.

Skonfiskowanie 500 kg. wędlin i mięsa

TAJNE FABRYKI WĘDLIN. — RESTAURATORZY NIEPOPRAWNI

W dniu wczorajszym miejskie organa weterynaryjne urządziły cztery komisje lotne, które miały na celu skontrolowanie, czy w restauracjach i w sklepach nie znajduje się mięso przemycane do Krakowa z prowincji. **Rewizje dały nadspodziewany wynik, gdyż skonfiskowano około 500 kg. mięsa i wyrobów masarskich niekontrolowanych przez miejskie władze weterynaryjne.**

Przy tej sposobności **wykryto cztery tajne fabryki wyrobów masarskich, a nawet rzeźnie prywatne, w których bito nierogaciznę oraz bydło. Również skonfiskowano w kilku restauracjach krakowskich mięso i wędliny przemycane z prowincji.**

Zaznaczyć należy, że **sprzedażą i przemycaniem wędlin, oraz mięsa zajmują się prywatni handlarze,** którzy z tego interesu ciągną grube zyski.

—ooo—

SPORT

PODGÓRZE—CRACOVIA 1b. W niedzielę 13 bm. rozegrane zostaną na boisku Cracovii finałowe zawody o tytuł mistrza klasy A między mistrzami grup: Podgórzem a Cracovią 1b. Początek punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem.

—ooo—

Z Polski

AFERA POBOROWA W STRZYŻOWIE. Pisma lwowskie donoszą: Wielką sensację na terenie Lwowa wywołała wiadomość o wykryciu wielkiej afery poborowej w Strzyżowie. Żandarmerja wpadła na trop zorganizowanej szajki macherów poborowych, którzy ułatwiali poborowym uchylanie się od służby wojskowej. W związku z powyższem dokonano szeregu aresztowań na terenie Lwowa oraz okolicznych miast. Liczba aresztowanych sięga już kilkunastu osób i obejmuje szereg znanych nazwisk tak pośród poborowych jak i macherów. Prowadzone przez władze śledcze i wojskowe dochodzenie wykrywa coraz nowe szczegóły afery, która zatacza coraz szersze kręgi. Spodziewane są dalsze aresztowania.

ARESZTOWANY PO REWIZJI W SĄDZIE APELACYJNYM ZOSTAŁ ZWOLNIONY. Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu kontraktowego urzędnika IV wydziału cywilnego sądu apelacyjnego w Warszawie, studenta praw, Stanisława Fijałkowskiego pod zarzutem należenia do partji komunistycznej. Po dochodzeniu przeprowadzonem pod kierunkiem prok. R. Kawczaka, okazało się, że kompromitująca bibuła, znaleziona w mieszkaniu F., jest własnością jego znajomego komunisty. Zarzut ten w stosunku do Fijałkowskiego odpadł. Pozostaje jeszcze kwestja ustalenia przekazów pieniężnych, które wskazują, iż Fijałkowski pocztą odbierał łapówki od stron za czynności urzędowe. Fijałkowskiego zwolniono z aresztu.

NADUŻYCIA W KASIE CHORYCH W TORUNIU. W związku z dochodzeniami, prowadzonemi w aferze Kasy chorych, aresztowano głównego księgowego Kasy chorych m. Torunia Zarębskiego. Dochodzenia ujawniły szereg nadużyć, popełnionych przez Zarębskiego, który był w zmowie z aresztowanym kasjerem Raczyńskim i defraudantami. Aresztowany Zarębski piastował w narodowej partji robotniczej różne godności partyjne i był radnym m. Torunia.

—ooo—

Z zagranicy

PREZYDENT MASARYK I CHŁOPEK. W Pradze wielką wesołość obudziło zajście między przebywającym w Bystrzykach na Słowaczyźnie prezydentem Czechosłowacji Masarykiem, a pewnym chłopem. Masaryk odbywał swą zwykłą przejażdżkę konną w towarzystwie dyskretnie za nim jadących dwóch żandarmów na koniach. Nagle Masaryk ruszył galopem naprzód tak, że żandarmi wkrótce stracili go z oczu. Zaniepokojeni, rozpytywali napotykanych po drodze ludzi, czy nie widzieli siwego pana na koniu. Jeden z zapytanych, kmiotek z okolicy, także dał odpowiedź, że nie widział. Idąc dalej, chłopek natknął się na prezydenta, do którego zaczął krzyczeć: „Hallo! Nie jedź pan tą drogą, bo żandarmi właśnie na niej pana „szukają“. Chłop myślał pewnie, że to jakiś złoczyńca ucieka przed żandarmami.

ZA NAGRODĘ NOBLA WYŻSZE ALIMENTA. Znany powieściopisarz amerykański Sinclair Lewis, który w ub. roku otrzymał nagrodę Nobla, zasądzony został przez sąd w Reno na podwyższenie alimentów swej rozwiedzionej żonie z 200 na 800 dolarów miesięcznie.

Z SALI SĄDOWEJ

UKARANIE ROZBIJACZA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Onegdaj odbyła się w sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa przeciwko rozbijaczowi sanacyjnemu niejakiemu Stanisławowi Mikosiowi, który na zgromadzeniach robotników stolarskich atakował naszych towarzyszów w sposób osobisty, zaś o sekretarzu tow. Łacheckim rozpowiadał oszczerstwa. Po przesłuchaniu świadków Jana Palińskiego, Władysława Rubina i innych i po przemówieniu zastępcy tow. Łacheckiego tow. Zygmunta Grossa *sąd skazał oskarżonego Mikosia za oszczerstwo na trzy dni aresztu.* Wyrok jest już prawomocny.

TELEGRAMY

W ROCZNICĘ BRZEŚCIA

Tarnów, 10 września (tel. własny „Naprzodu“). W pierwszą rocznicę wywiezienia z Tarnowa tow. posła Ciołkosza, odbyła się samorzutna manifestacja na jego cześć. Dziś wieczorem około godziny 7'30 sala Domu Robotniczego przepełniła się robotnikami. Gdy tow. Ciołkosz zjawił się na sali, robotnicy powitali go gromkim okrzykiem: „Niech żyje więzień brzeski“, i uniósłszy go na ramionach odśpiewali „Czerwony Sztandar“.

Następnie czteroletni Romek Pawłowicz wręczył tow. posłowi Ciołkoszowi olbrzymi bukiet czerwonego kwiecia, a tow. Julcia wygłosiła okolicznościowy wiersz.

Tow. Ciołkosz wzruszony odpowiedział w kilku słowach, zaznaczając, że kazamaty brzeskie zbratały dusze robotników, których nie potrafi żaden faszyzm zgnębić i rozłączyć. Robotnicy dążyć będą do zwycięstwa, choćby drogą ofiar jednostek.

Kończąc, mówca wzniósł okrzyk: „Niech żyje PPS“, „Niech żyje socjalizm“!

Robotnicy rozeszli się z wiarą w niedalekie zwycięstwo klasy robotniczej.

SPRAWCY NAPADU NA AMBULANS POCZTOWY UCIEKLI DO CZECHOSŁOWACJI

Lwów, 10 września (tel. własny „Naprzodu“). W związku z napadem na ambulans pocztowy pod Peczeniżynem nadeszła wiadomość, że woźnica ambulansu, który leży ciężko ranny w szpitalu, poznał z okazanej mu fotografji dwóch uczestników napadu. Z napastników trzech przedostało się lasami na stronę czechosłowacką. Władze polskie zwróciły się do władz czechosłowackich o wydanie tych ludzi, których nazwiska są znane, traktując ich jako pospolitych przestępców.

SPECJALNY SĘDZIA ŚLEDCZY DLA SPRAWY ZAMORDOWANIA HOŁÓWKI

Warszawa, 10 września (telef. wł. „Naprzodu“). Dziś wyjechał do Drohobycza dla prowadzenia śledztwa o zamordowanie śp. Hołówki sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi p. Skorzyński.

POŻAR NA LOTNISKU WOJSKOWEM W WARSZAWIE

Warszawa, 10 września (telef. wł. „Naprzodu“) Dziś o godzinie 7'15 wybuchł pożar na lotnisku wojskowem. W hangarze Nr. 11 spalił się samolot. Straż pożarna, która przybyła na miejsce w sile pięciu oddziałów, w ciągu piętnastu minut pożar zlokalizowała.

POLSKO-LITEWSKI SPÓR KOLEJOWY PRZED TRYBUNAŁEM W HADZE

Haga, 10 września. Polsko-litewski spór kolejowy znajdzie się na wokandzie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w dniu 16 bm. o godz. 15'30.

POTANIENIE KOMUNIKACJI LOTNICZEJ

Budapeszt, 10 września. Na międzynarodowym kongresie komunikacji lotniczej w Budapeszcie uchwalono obniżyć cenę przejazdu **o 10 procent,** ile karty jazdy będą kupowane równocześnie na przejazd powrotny.

SPENSJONOWANIE DOWÓDCY FLOTY NIEMIECKIEJ

Berlin, 10 września. Oficjalnie donoszą, że sze[f] niemieckiej floty wojennej wiceadmirał Oldeko[p] przechodzi w stan nieczynny z dniem 30 bm.

Proces brzeski w Toruniu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 września.

W sobotę 12 bm. odbędzie się w Toruniu rozprawa przeciw „Gazecie Bydgoskiej" o artykuł w sprawie postępowania z uwięzionymi w Brześciu b. posłami. Obronę oskarżonego redaktora objęli adwokaci: pos. Nowodworski, dr. Szurlej i pos. Stypułowski. Wnioski obrony, zgłoszone na poprzedniej rozprawie przed sądem w Bydgoszczy, o powołanie b. więźniów brzeskich jako świadków, muszą być **wznowione.**

„Wieczór Warszawski" ogłasza ciekawą korespondencję między prowadzącym poprzednio sprawę sędzią w Bydgoszczy, a miejscowym prokuratorem. Prokurator uważa powołanie więźniów brzeskich jako świadków za **zbędne,** ponieważ ówczesny premjer p. Sławek wypowiedział się już w sprawie brzeskiej. Odpowiedź sędziego na tę „interpretację" prokuratora nie jest znana.

—ooo—

Podwyżka podatku dochodowego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 września.

Sanacyjna agencja „Iskra" donosi, że na wczorajszej radzie ministrów uchwalono projekt podwyżki podatku dochodowego. Projekt przewiduje dwie kategorje podwyżek: 1) od dochodów fundowanych (od nieruchomości, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych itd.), 2) od dochodów niefundowanych (uposażenia służbowe, emerytury, wynagrodzenie za pracę najemną itd.). Stosownie do tej różnicy podwyżka podatku ma wynosić od 0'5 do 12%. **Dodatek ten nie będzie stosowany do urzędników państwowych.** Istniejący obecnie 10% dodatek do tego podatku będzie zniesiony. Rząd spodziewa się z nowej podwyżki sumy 35 miljonów rocznie.

Ogromny spadek dochodów z monopolów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 września.

Zestawienie dochodów państwowych w 4 miesiącach bieżącego roku budżetowego, tj. od kwietnia do lipca, wykazuje **ogromny spadek dochodów z monopolów państwowych.** I tak wpłaciły do skarbu państwa od 1 kwietnia do 31 lipca:

z monopolu	w r. 1931	w r. 1929
spirytusowego	76,612.000	137,317.000
tytoniowego	118,000.000	183,653.000

Rząd zatwierdził obniżkę płac w hutnictwie na G. Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 września.

Minister pracy nadał moc obowiązującą orzeczeniu komisji arbitrażowej na Górnym Śląsku, które ustaliło płace akordowe w hutnictwie żelaznem. Na mocy tego orzeczenia ogólna suma wypłat robotników, pracujących na akord, obniży się o 3 do 4%.

Nacisk na konieczność rozbrojenia

I PACYFIKACJI UMYSŁÓW

Genewa, 10 września. W dalszym ciągu debaty politycznej na dzisiejszem posiedzeniu Ligi narodów zabrał głos hiszpański minister spraw zagranicznych **Lerroux,** celem zaznajomienia Ligi z poglądem republiki hiszpańskiej na kwestję współpracy międzynarodowej. Wyraził on przekonanie, że nadejdzie chwila, kiedy **Liga narodów skupi wokół siebie wszystkie narody, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych i Rosji sowieckiej.** Kraje te niemniej od innych pragną pokoju, a Liga narodów przedstawia bardzo żyzny grunt pod organizację pokoju. Wspomnienie wdzięczności — mówił Lerroux — należy się także legalnym **organizacjom robotniczym,** które w tak potężny sposób przyczyniły się do powstania republiki i dlatego republika hiszpańska weźmie aktywny udział w pracach Międzynarodowego Biura Pracy. Również z wielką sympatją odnosi się Hiszpanja do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i Międzynarodowego Banku Wypłat, do którego zamierza przystąpić po uregulowaniu spraw wewnętrznych i ustabilizowaniu swej waluty. Jako sprawozdawca dla spraw rozbrojeniowych mówca podkreślił, że w chwili obecnej ani organizacja pokoju, ani rozbrojenie, samo przez się nie wystarczają do osiągnięcia rzetelnego i trwałego pokoju. Musi przedewszystkiem nastąpić **pacyfikacja umysłów,** do czego w pierwszym rzędzie może się przyczynić **prasa.** W związku z tem, mówca przedłożył Lidze narodów rezolucję, wedle której Rada **Ligi w porozumieniu z prasą miałaby zbadać możliwości wydania zakazu rozpowszechniania fałszywych wiadomości,** zdolnych do mącenia dobrych stosunków międzynarodowych i szkodzących pokojowi. W dalszym projekcie rezolucji rozważana jest możliwość wciągnięcia do akcji pokojowej Ligi narodów **kobiet** ze względu na ich wpływy na życie publiczne.

Delegat szwajcarski **Motta,** przemawiając na temat rozbrojenia, podzielał w zupełności poglądy delegata włoskiego i oświadczył, **że międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa nie może być odroczona.** Pakt Ligi narodów **nakazuje jej zwołanie.** Dopiero faktyczne rozbrojenie przywróci uczucie bezpieczeństwa i zaufania, nieodzownych czynników międzynarodowej odbudowy gospodarczej.

Pierwszy delegat angielski, **lord Robert Cecil,** wygłosił wielką mowę, która wywarła na obecnych **wielkie wrażenie.** „Chodzi w chwili obecnej — mówił lord Cecil — o zasadnicze pryncypja Ligi narodów wogóle. Świat musi zdobyć pewność, iż pokój jest niewzruszenie pewny. Największą troskę budzi obecnie światowy kryzys gospodarczy, trwający od dwóch lat i ostry kryzys finansowy ostatnich trzech miesięcy, grożący bezpośrednią katastrofą. Wszystko obraca się wokół zagadnienia, jak uplynnić kapitał międzynarodowy i wypełnić luki finansowe. Nie osiągnie się tego, wówczas występować będą nowe trudności, nowe zawieszenia wypłat i moratorja".

Wskazując na kryzys niemiecki, lord Cecil z naciskiem podkreślił ustęp sprawozdania komisji rzeczoznawców finansowych, domagający się nawrotu do wolnego obrotu pieniężnego i towarowego, oraz energicznej działalności rządów jeszcze przed upływem roku Hoovera, i podkreślający, że międzynarodowa sytuacja polityczna opiera się wyłącznie na zaufaniu.

„Niema mowy o zaufaniu — ciągnął dalej mówca — jak długo budzi troskę sytuacja polityczna. Można wprawdzie powiedzieć, że nigdy chyba wojna nie była nieprawdopodobniejszą niż dziś, mimo to jednak w wielu krajach istnieje atmosfera wewnętrznych niepokojów, których echa rozlegają się po całym świecie. W wielu również krajach gwałtowne mowy i manifestacje agresywne są na porządku dziennym. Głosy umiarkowane zaś nie mają równego rozgłosu. Te właśnie przyczyny w wielkiej części wywołały atmosferę międzynarodowej nieufności. Specjalnem zadaniem Ligi narodów będzie rozwiać tą nieufność. Bardzo wątpię, by rewizja traktatów pokojowych przyczyniła się do wzrostu nastrojów pokojowych. Natomiast rozbrojenie napewno byłoby zdolniejsze do przywrócenia zaufania. Rozbrojenie jest najważniejszem zadaniem. Nie wymienię państwa, ani też nie przypiszę specjalnej winy żadnemu z państw — mówił dalej lord Cecil — godzi się jednak zwrócić uwagę na manewry lotnicze, zmierzające do udoskonalenia tego rodzaju broni. A przecież lotnictwo jest bronią wybitnie zaczepną. Z okazji tej stwierdzono, że lotnictwo nie przedstawia ochrony przed lotnictwem przeciwnika. Działalność broni powietrznej polega na niszczeniu większych miast, to znaczy zgładzeniu niezliczonej ilości istnień ludzkich ważniejszych ośrodków i bogactwa materjalnego. Jakaż istnieje tu gwarancja dla międzynarodowego kapitału? To samo dotyczy zbrojeń na morzu i lądzie. Należy się zatem uznanie dla wszystkich życzliwych słów, jakie padły na Zgromadzeniu Ligi narodów, — poświęconych przyszłej konferencji rozbrojeniowej. Żaden z rządów, a już najmniej mói, nie zgodzi się na odroczenie konferencji".

Po poświęceniu części swej mowy oświadczeniu Grandiego, które określił jako interesującą inicjatywę w dziedzinie pokoju, lord Cecil mówił: — „Konferencja rozbrojeniowa musi przynieść oczekiwany wynik — musi doprowadzić do obniżenia i ograniczenia zbrojeń. Będziemy myśleli o tem, jak to zrobić, aby swój kraj wyszedł z konferencji obronną ręką, wówczas niczego nie osiągniemy. Kryzys pcha do decyzji. Widzę przed sobą reprezentantów dwóch wybitnych narodów. Jeżeli dojdzie do faktycznego zbliżenia francusko-niemieckiego, wtedy w 75 procentach usunięte będą niepokoje polityczne na świecie. Mówiono, że Anglia nie życzy sobie zbliżenia obu tych narodów, ponieważ wskutek tego rozdwojenia posiada większe wpływy. Jest to ordynarna i skandaliczna obraza Anglji. Obecny i wszystkie inne rządy Anglji szczerze pragną, aby oba państwa pojednały się i same czynią, co mogą, by nastąpiło to jak najrychlej i zapanował duch Locarna".

Przy końcu posiedzenia prezydent Zgromadzenia Ligi **Titulescu** oświadczył, że rząd niemiecki postawił wniosek, aby, jak w roku ubiegłym część sprawozdania generalnego sekretarjatu w kwestji mniejszości narodowych odesłano do zbadania komisji politycznej.

WŁOCHY PODAŁY STAN SWYCH ZBROJEŃ

Genewa, 10 września. Rząd włoski wręczył generalnemu sekretarjatowi Ligi narodów żądany wykaz stanu zbrojeń włoskich, a równocześnie podał projekt w sprawie **zawieszenia zbrojeń podczas trwania konferencji rozbrojeniowej,** o czem wspomniał Grandi w swej mowie na Zgromadzeniu Ligi narodów. Wedle wykazu, armja włoska liczy 280 tysięcy ludzi i 1501 samolotów wojskowych. Wydatki wojskowe wynoszą 6 miljardów lirów.

STANOWISKO SNOWDENA

Londyn, 10 września. Przy szczelnie wypełnionej sali Izby gmin kanclerz skarbu **Snowden** wygłosił dziś mowę w sprawie dodatkowych kredytów budżetowych. Oświadczył on, że deficyt bieżącego roku budżetowego wyniesie około 74'7 miljona funtów. Celem zrównoważenia budżetu Snowden żąda: 1) zmniejszenia wydatków, 2) naciśnięcia śruby podatkowej i 3) odpowiedniej kombinacji obu pierwszych punktów. Dalej żądał Snowden, aby finanse Wielkiej Brytanji ustabilizowane były do tego stopnia, by nigdy nie mogły zrodzić się wątpliwości co do trwałości jej waluty.

STANOWISKO HENDERSONA

Londyn, 10 września. W mowie wygłoszonej na kongresie związków zawodowych w Bristolu **Henderson** m. in. oświadczył, że jest taksamo jak inni zwolennikiem wolnego handlu. Mając jednak do wyboru obniżkę zasiłków dla bezrobotnych lub 20-procentową zwyżkę taryfy celnej, zdeklarowałby się za drugą ewentualnością, jednak z zastrzeżeniem, że zarządzenie to byłoby tylko przejściowe.

AMERYKA ROZPOŻYCZYŁA 15 MILJARDÓW DOLARÓW

Waszyngton, 10 września. Wedle wykazu statystycznego departamentu handlowego lokaty kapitału amerykańskiego zagranicą z końcem 1930 r. wynosiły okrągło **15 miljardów dolarów** wobec pół miljarda w roku 1912. Ponad miljard dolarów ulokowano w Kanadzie, Argentynie, Kubie i Niemczech.

AMERYKA SPRZEDAJE BAWEŁNĘ NA KREDYT

Nowy Jork, 10 września. „Herald Tribune" dowiaduje się, że na inicjatywę prezydenta Hoovera ministerstwo skarbu wspólnie z ministerstwem rolnictwa opracowują wielki plan **sprzedaży bawełny Polsce,** Francji i Niemcom na warunkach odpowiadających sytuacji danych państw. Sfery miarodajne liczą się z tem, że krajom tym będą mogły sprzedać miljon balów bawełny na zasadzie 6 lub 9-miesięcznego kredytu. Kredyty te musiałyby być zagwarantowane w ten sposób, aby je mógł zdyskontować Federal Reserve Bank. Akcja ta ma mieć **charakter prywatny** i z tej też przyczyny planowany jest w niej udział banków prywatnych.

ZAGINIĘCIE DWÓCH LOTNIKÓW

Londyn, 10 września. Lotnicy amerykańscy: Allen i Moye, którzy przed paru dniami wystartowali z Japonji do Stanów Zjednoczonych bez lądowania, zaginęli od tego czasu, wobec czego istnieją obawy, że spadli do morza i utonęli.

KAPITULACJA MARYNARZY W CHILE

Nowy Jork, 10 września. Wedle doniesień z Santiago de Chile, **skapitulowały wszystkie okręty wojenne,** które przystąpiły do buntu. Obecnie toczy się śledztwo przeciw buntownikom, których liczba wynosi ponad dwa tysiące osób. Jeden z przywódców buntu popełnił **samobójstwo.** Rząd postanowił dokonać zupełnej reorganizacji floty i misję tę powierzył zaufanym oficerom.

Jak w „Niespodziance" K. H. Rostworowskiego

NIEZWYKŁE OKOLICZNOŚCI NAPADU RABUNKOWEGO

Na terenie gminy Kopie (powiat wieluński) dokonano przed kilku dniami napadu rabunkowego na niejakiego Józefa Kwaśniewskiego, reemigranta z Niemiec.

Wdrożone w sprawie tego napadu śledztwo policyjne ujawniło sensacyjne szczegóły. Okazało się mianowicie, że Józef Kwaśniewski, napadnięty był ni mniej ni więcej tylko ojcem napastników, braci Stanisława i Michała Kwaśniewskich.

Józefa Kwaśniewskiego uważano w rodzinie od dawna za umarłego. W roku 1914 wzięty do armji rosyjskiej i ciężko ranny, został omyłkowo podany za zabitego. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji, uciekł do Japonji, potem się tułał po całym świecie, aż wreszcie, znacznej dorobiwszy się fortuny, osiadł na dłużej w Niemczech, gdzie stracił część majątku podczas krachu bankowego.

Niedawno temu wrócił do kraju w okolice, w których zamieszkiwała jego rodzina. Zaczął, rzecz prosta, wypytywać się o nią szeroko. Jego synowie, dowiedziawszy się o przybyciu bogatego reemigranta, dokonali nań napadu. Kwaśniewski, gdy wszystko wyszło na jaw, nie szczędził starań, by synów zwolniono i wstrzymano przeciw nim postępowanie karne, ale napróżno.

Stanisława i Michała Kwaśniewskich oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 1 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt: „Nowe zasady dzielenia wyrazów, uchwalone przez Polską Akademję Umiejętności" — wygłosi prof. dr. Kazimierz Nitsch 16.00: Kącik krótkofalowy z Warszawy. 16.10: Komunikaty krakowskiego Związku krótkofalowców. 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. — 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy. 18.00: Orkiestra mandolinistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, tygodnik turystyczny. 19.20: Gramofon. 19.40: Pogadanka dla pań: p. Alina Świderska: „Jak Dante zdobywał szczyt alpejski". 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Generał Nogi". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

Prasa niemiecka o... polskim policjancie

Pomimo szowinizmu, z jakim prasa niemiecka traktuje każdą wiadomość z Polski, od szeregu dni obiega najpoważniejsze pisma niemieckie następująca notatka o... polskim policjancie:

Do jednej z piekarń w Katowicach wszedł jakiś nędznie wyglądający człowiek, który, korzystając z panującego tam tłoku, porwał bochenek chleba i zaczął uciekać. Posterunkowy, który w pobliżu pełnił służbę, puścił się za uciekającym w pogoń, zanim go jednak dogonił, ten zniknął w otworze nędznego, napoły walącego się baraku. Za uciekającym wpadł do baraku również policjant, zatrzymał się jednak na progu, uderzony straszliwą nędzą, jaką zobaczył.

Pod pochyloną od wiatru ścianą z desek leżało na barłogu czworo wynędzniałych dzieci. W drugim rogu leżała zupełnie apatycznie jakaś młoda kobieta, jakby dogorywała. Gdy dzieci zobaczyły chleb, rzuciły się nań żarłocznie.

Na ten widok policjant nie mógł powstrzymać wzruszenia: sam niezbyt hojnie uposażony, wcisnął biedakowi w rękę kilka złotych, pozostawiając sobie tylko tyle, by móc zapłacić piekarzowi za skradziony chleb.

Prasa niemiecka stwierdza z żalem, że nazwiska poczciwego polskiego policjanta nie udało się ujawnić.

Co jednak najdziwniejsze, to to, że ów „poczciwy policjant polski" zakonspirował się tak dobrze, iż o całej tej wzruszającej historji — jak stwierdza katowicka „Polonia" — nikt w Katowicach nic nie wie.

REPERTUAR

TEATR ZESPOŁU
przy ul. Skarbowej

Sobota: „Dom otwarty" Bałuckiego.
Niedziela: „Dom otwarty" Bałuckiego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Halka".

KINOTEATRY

Apollo: „X—27".
Bagatela: „Madame Olala" i rewja „300 żon".
Corso z powodu reparacji aparatury nieczynne.
Dom żołnierza: „Czerwony bies".
Promień: „Narzeczona Nr. 68".
Światowid: „Triumf miłości".
Świt: Wiatr od morza".
Sztuka: „Rango".
Uciecha: „Szary dom".
Wanda: „Zew ciała".
Warszawa: „Dama z loży Nr. 13" (Greta Garbo).

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 12 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie. — Sprawy ważne.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 II p. Referuje tow. poseł Żuławski.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Plotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.